

## **Radosna twórczość w todze**

Studia prawnicze trwają aż 5 lat. Pierwsze lata to nauka historii powszechnej prawa, a także prawa polskiego, rzymskiego (gdzieniegdzie), ekonomii, logiki prawniczej, łaciny, ale tylko w zakresie terminologii. Dalej nauka prawa administracyjnego, cywilnego, karnego, konstytucyjnego i prawoznawstwo. Ale przedmiot o nazwie „etyka prawnicza” nie jest dla studentów obowiązkowy. W ogóle nie ma czegoś takiego jak etyka, nauka o moralności, która ma nas prowadzić do poznawania zasad moralnych. Trudno szukać na wydziałach prawa przedmiotów rozwijających u studentów wiedzę ogólnie zwaną humanistyczną. Aktualne zatem pozostaje stwierdzenie, że przedwojenna matura to coś więcej niż dzisiejszy tytuł magistra nawet na renomowanej humanistycznej uczelni. Tak więc pięć lat wkuwania pamięciowego materiału i paragrafów, dalej aplikacja i dalsze wkuwanie, potem egzamin i staż, aż w końcu wymarzona nominacja na sędziego z rąk prezydenta, którego obywatel III RP raz może bezkarnie nazwać chamem, innym razem nie. Bo jak się okazuje, kara uzależniona jest od tego, kogo się obraża.

Kiedy patrzę na amerykańskie filmy, w których prawie każdy sędzia to człowiek najczęściej o siwych włosach, mieszkający w eleganckiej willi z basenem, sowicie wynagradzany i sprawujący swoją funkcję do końca życia, nie mogę tego widoku nie skonfrontować z młodą polską sędzią, która jeszcze nie założyła rodziny, niczego się nie dorobiła, niczego poza

studiami i wkuwaniem nie doświadczyła w życiu, która wiedzę humanistyczną, jak wszyscy w jej wieku (zgodnie ze statystykami), czerpie z mediów. Można czuć nawet lęk, gdy taka osoba stanie przed tobą z łańcuchem przyozdobionym orłem w koronie i będzie rozsądzać o sprawach wiary, religii, seksu, orientacji seksualnej, obyczajów, rodziny, dzieci i języka polskiego.

Zgodnie z wyrokiem sądu okręgowego w Szczecinie zakazane jest od dziś używanie słowa „pedał”. Kobietę, która tak nazywała swojego sąsiada, skazano właśnie na 15 tysięcy złotych zadośćuczynienia i przeprosiny. Wystarczy zajrzeć do słowników, by przekonać się, że słowo „pedał” jest uznane za wulgarne, ale słowo „pederasta” już nie, a oznacza to samo, co „pedał”, czyli mężczyznę uprawiającego stosunki płciowe z mężczyznami. Wzbogacony o 15 tysięcy złotych pederasta nie krył swojej orientacji seksualnej, dlaczego więc uraziło go słowo pedał, które jest skrótem językowym (fakt, że wulgarnym) od słowa pederasta. Okazuje się, że każdy pedał, zgodnie z obowiązującą w mediach modą, życzyłby sobie, by nazywano go gejem, ale takiego słowa w języku polskim nie ma i trudno wymagać od osoby choćby mało odcytanej czy nie oglądającej filmów w telewizji, by słowo to znała, skoro na homoseksualistę zwykła mówić w skrócie „pedał”. Poza tym, nie ma u nas obowiązku prawnego mówienia po angielsku, a język polski wciąż jeszcze jest językiem urzędowym.

Słowo pederasta, bardziej popularne u nas niż słowo gej, pochodzi z języka greckiego i co warto odnotować, do dziś nie jest uznane przez polskie sądy za obraźliwe. Jak długo? Trudno powiedzieć. To zależy od wykształcenia humanistycznego kolejnego sędziego, i stopnia jego odporności na tzw. poprawność polityczną. Nie wiadomo także, co stanie się ze słowem homoseksualista, skoro za użycie przez Janusza Korwin-Mikke skrótu „homoś” gej Biedroń nie wykluczył skierowania sprawy do sądu. A jak zareagowałby sąd, gdyby gej zażądał finansowego zadośćuczynienia za używanie w stosunku do niego słowa gej? Czy to słowo aby też nie jest obraźliwe, tylko my o tym jeszcze nie wiemy. Określa przecież pewien stan faktyczny, tak jak słowo pedał zgodnie z prawdą określa prawdziwą orientację seksualną, choć od strony semantycznej słowo to zostało uznane za obraźliwe.

Na prawomocnie skazanego mordercę wciąż mówimy morderca, na złodzieja - złodziej, a na pederastę, jeśli nim jest, a nawet tym się chwali, jak można dziś zdaniem wysokiego sądu mówić? - pederasta, homoseksualista, gej? Jak nazwać człowieka o takiej orientacji seksualnej? Od kiedy powszechnie używane słowo staje się obraźliwe i kto o tym decyduje, bo kto skazuje na karę, wiemy.

Pewien internauta o pseudonimie „marszałek” wypytuje innych internatów, czy wiedzą coś o obraźliwych słowach, jakich używają pedały pod adresem niepedałów, gdyż... chciałby zarobić 15 tysięcy złotych.

Cejrowski za przypisanie „tłustego tyłka” prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu został skazany na grzywnę. „Dowcipniś”, który nazwał prezydenta Lecha Kaczyńskiego „chamem”, został uznany za niewinnego. Podobnie ulgowo potraktowano rozślawionego przez media bezdomnego Huberta H., który jeszcze bardziej obraźliwie niż „cham” potraktował Lecha Kaczyńskiego, urzędującego prezydenta. Podobnie bezkarnie może się czuć dyżurny błazen PO, który nazywa Lecha Kaczyńskiego „alkoholikiem” oraz były prezydent Lech Wałęsa za nazwanie obecnego prezydenta, tylko dlatego, że go nie lubi, „s...synem”.

No więc, jak to jest Wysoki Sądzie! Na wszelki wypadek proszę o łagodny wyrok.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 11.08.09